

Bruno Schulz (12 lipca 1892 w Drohobyczu - 19 listopada 1942 tamże)

*Ten artysta z tamtego Drohobycza,
tym jak pisał i rysował zachwyca,
ech, gdyby nie
czasy tak złe,
ileż mógłby jeszcze stworzyć, napisać!*

(ebs)

Bruno Schulz - polski prozaik żydowskiego pochodzenia, grafik, malarz, rysownik i krytyk literacki.

<https://www.youtube.com/watch?v=myZdIdXnfWo>

Twórczość Schulza - zarówno plastyczna, jak i pisarska - to opowieść o jego własnych słabościach, zawłościach psychiki, obsesjach, pasjach i kompleksach. Stale powracające motywy na rysunkach Schulza to: kobieta-idol i bałwochwalczy, sceny sadomasochistyczne, sceny przy stole, sceny na ulicy, dorożki, judaica i akty kobiece. Ponadto zachowały się wykonane przez Schulza portrety i autoportrety, projekty okładek do własnych książek, ilustracje do własnych opowiadań oraz ilustracje do pierwszego wydania "Ferdydurke" Witolda Gombrowicza.

Urodził się 12 lipca 1892 w Drohobyczu koło Lwowa, w rodzinie zasymilowanych galicyjskich Żydów. Był nieślubnym, trzecim i najmłodszym dzieckiem 46-letniego Jakuba Schulza, kupca bławatnego, i Henrietty, z domu Kuhmärker, córki zamożnego handlarza drewnem. Po narodzinach Brunona rodzice zawarli związek małżeński. Dziecko zostało rytualnie obrzezane i pozostawało wraz z rodziną w żydowskiej gminie wyznaniowej. W rodzinie Schulza nie kultywowano jednak tradycji żydowskich i mówiono tylko po polsku.

Wychowywał się w domu nr 10 przy Rynku w Drohobyczu. Rodzina mieszkała na piętrze narożnej kamienicy, na parterze znajdował się należący do Schulzów sklep towarów tekstylnych. To właśnie ten dom, dziś już nieistniejący (został spalony przez Rosjan w wyniku działań wojennych w 1915) można odnaleźć w cyklu opowiadań "Sklepy cynamonowe".

<https://www.youtube.com/watch?v=j5sygvRyzic>

Schulz był uczniem gimnazjum im. Cesarza Franciszka Józefa w Drohobyczu. Z zachowanych do dziś świadectw wynika, że był jednym z najlepszych uczniów w szkole. W 1910 r. zdał maturę z wyróżnieniem. Jako kierunek studiów wybrał architekturę na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Lwowskiej. Po roku jednak ciężko zachorował na serce i płuca i przerwał studia.

W czerwcu 1911 w Drohobyczu miały miejsce wybory, które w historii zapisały się jako „krwawe”. W związku z fałszowaniem wyników wyborczych doszło do rozruchów i walk na ulicach miasta. Dla zaprowadzenia porządku wojsko otworzyło ogień do protestujących. Według oficjalnych danych zginęło 26 osób, a 47 osób odniosło rany. Schulz obserwował te wydarzenia z okna swojego domu, wywołały one wstrząs w młodym artyście i znalazły odbicie w jego późniejszej twórczości.

Postępująca choroba ojca sprawiła, że rodzina znalazła się w trudnej sytuacji finansowej. Sklep zamknięto...

https://www.youtube.com/watch?v=j7RrK_XuTuQ

...dom został sprzedany, a Schulzowie przenieśli się w 1914 do zamężnej siostry Brunona na ulicę Bednarską (wówczas Floriańską 10). Wsparcia materialnego udzielał brat Brunona, Izidor (ur. 1881), piastujący kierownicze stanowisko w spółkach naftowych we Lwowie.

Wcześniej, po dwóch latach przerwy spowodowanej rekonwalescencją (m.in. pobytu w nieodległym kurorcie Truskawcu) Schulz powrócił na Politechnikę, by podjąć studia w roku akademickim 1913/1914. Wkrótce jednak znowu przerwał naukę, tym razem z powodu wybuchu wojny.

Wraz z rodzicami obawiającymi się rosyjskiej ofensywy, wyjechał do Wiednia. Stolica monarchii austro-węgierskiej była wówczas jednym z największych centrów kultury w Europie, zetknięcie z jej atmosferą miało z pewnością wpływ na ukształtowanie Schulza. Przez kilka miesięcy brał on udział w zajęciach na wiedeńskiej politechnice, pojawiał się też w Akademii Sztuk Pięknych. Żadnych studiów jednak nie ukończył.

W 1915 roku Schulzowie wrócili do Drohobycza, lecz w tym samym roku, w czerwcu, w wieku 69 lat zmarł ciężko chory ojciec. Jak ogromna była to dla Brunona strata, świadczą jego opowiadania, w których ojciec jest jedną z naczelnymi postaciami.

Od 1918 Schulz należał do drohobyckiej grupy "Kalleia" ("Rzeczy piękne") skupiającej żydowską inteligencję o zainteresowaniach artystycznych. Sporo czytał, głównie literaturę piękną, ale też książki z dziedziny nauk ścisłych - fizyki i matematyki. Aby podreperować domowy budżet próbował malować portrety na zamówienie, jednak bez większego powodzenia. Nie udało mu się też zarobić na tece grafik "Xięga bałwochwalcza" wykonanych w latach 1920-1922.

W 1922 zaprezentował swe prace na dwóch wystawach zbiorowych: w warszawskiej „Zachęcie” i w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W sierpniu tego roku dla podratowania wątłego zdrowia wyjechał na miesiąc do Kudowy, niemieckiego podówczas uzdrowiska. W kolejnym roku pokazywał swe prace na „Wystawie prac artystów żydowskich” w Wilnie.

Mimo wcześniejszych prób stałą pracę podjął dopiero jesienią 1924. Został nauczycielem kontraktowym w szkole, którą wcześniej sam ukończył, po I wojnie przemianowanej na gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły. Początkowo uczył jedynie rysunku, później prowadził też zajęcia z prac ręcznych, a okresowo także z matematyki. Dorabiał również nauczaniem w innych szkołach.

W gimnazjum przepracował niemal całą resztę życia (do 1941 roku), latami zmagając się z problemami zdrowotnymi i z brakiem dyplomu ukończenia studiów. Dochodziło nawet do sytuacji, że tracił posadę, musiał też zdawać dodatkowe egzaminy. Drobny i skromny Schulz nie zawsze radził sobie z niesforną młodzieżą. Nie lubił swojej pracy i często skarżył się na nią w listach do przyjaciół.

W 1928 mimo woli stał się bohaterem lokalnego skandalu. W Domu Zdrojowym w Truskawcu miała miejsce ekspozycja jego rysunków, grafik i obrazów olejnych ze zbioru "Xięga bałwochwalcza". Treść prac oburzyła senatora Klubu Chrześcijańskiej Demokracji Maksymiliana Thullie, który zarzucił ich autorowi szereg pornografii. Mimo żądań polityka, wystawa nie została zamknięta.

W 1930 Schulz pokazywał swój dorobek plastyczny na lwowskim Salonie Wiosennym oraz w Żydowskim Towarzystwie Krzewienia Sztuk Pięknych w Krakowie, a w 1931 w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. W tym samym roku w zakopiańskiej pracowni Witkacego poznał Deborę Vogel, pisarkę, krytyk i tłumaczkę piszącą po polsku, w jidysz i po hebrajsku.

W 1932 nawiązał znajomość ze Stefanem Szumanem, wybitnym pedagogiem, profesorem psychologii i miłośnikiem literatury. Zachwycony rękopisem "Sklepów cynamonowych" Szuman próbował znaleźć wydawcę książki, jednak bezskutecznie. Wiosną 1933 Schulz poznał Józefinę Szelińską, swą przysłą narzeczoną.

Być może nigdy nie byłby postacią znaną poza Drohobyczem, gdyby nie pomoc i pośrednictwo znajomych. Ich zabiegi umożliwiły w 1933 spotkanie z Zofią Nałkowską, które było dla pisarza przełomem w karierze literackiej. Nałkowska bardzo ciepło przyjęła przywieziony do stolicy rękopis "Sklepów cynamonowych" i wkrótce pomogła w ich wydaniu. Opowiadania ukazały się nakładem wydawnictwa „Rój”, z datą 1934.

Książka wywołała entuzjastyczne recenzje jednej grupy krytyków i niechętnie komentarze drugiej, głównie związanej ze środowiskiem narodowej prawicy. Niemal z dnia na dzień Schulz z anonimowego pisarza stał się w polskim środowisku literackim znaną postacią. Wcześniej (1933) zadebiutował w „Wiadomościach Literackich” opowiadaniem "Ptaki".

Pierwsze sukcesy początkowo niewiele zmieniły w jego codziennym życiu. Pisarz nadal zmagał się z problemami w szkole, do tego stał się praktycznie jedynym żywicielem rodziny (matka, owdowiała siostra z dwojgiem dzieci oraz kuzynka). W 1931 zmarła matka, a cztery lata później umarł jego starszy brat, Izidor. Ciężar utrzymania rodziny, który spadł na pisarza, jeszcze mocniej związał go z prowincjonalnym Drohobyczem.

W 1936 kuratorium przyznało Schulzowi tytuł „profesora”, dzięki czemu nie musiał już tak bardzo obawiać się o posadę. Po wielu staraniach uzyskał też wreszcie płatny urlop. Przebywał na nim od stycznia do czerwca 1936 i w tym czasie stworzył znakomite opowiadania: "Wiosnę", "Jesień" oraz "Republikę marzeń".

Podczas wyjazdów do Lwowa, Warszawy czy Zakopanego Schulz poznawał wielu pisarzy, artystów i krytyków. Efektem była korespondencja m.in. z Witoldem Gombrowiczem, Arturem Sandauerem i Witkacym oraz wsparcie jakiego udzielali autorowi "Sklepów cynamonowych", pisząc entuzjastycznie o jego twórczości.

O opowiadaniach ciepło pisali także Tadeusz Breza, Leon Piwiński, Wacław Berent, Zenon Miriam Przesmycki, Leopold Staff, Józef Wittlin i Julian Tuwim. Ten ostatni, wraz z Antonim Słonimskim i Adolfem Nowaczyńskim zaproponował kandydaturę "Sklepów cynamonowych" do nagrody „Wiadomości Literackich”. Najważniejszą protektorką i zarazem przyjaciółką pisarza była jednak Zofia Nałkowska, z którą połączył Schulza przelotny romans (1934).

Rok 1934 to także czas publikacji kolejnych utworów w prasie literackiej.

W 1935 Schulz zaręczył się z Józefiną Szelińską, a w następnym roku napisał do jej rodziców list o zamierzonym małżeństwie. Oboje pracowali też w tym czasie nad przekładem "Procesu" Franza Kafki, który ukazał się rok później w wydawnictwie „Rój”, sygnowany nazwiskiem Schulza (w rzeczywistości dokonywał jedynie korekt tłumaczenia Szelińskiej).

W lutym 1936 Bruno Schulz wystąpił z drohobyckiej gminy żydowskiej i uzyskał status osoby bez wyznania. Zrobił to, by poślubić Józefinę Szelińską, Żydówkę, która przeszła na katolicyzm. Pojawił się jednak inny problem: pisarz nie potrafił uzyskać fikcyjnego zameldowania na obszarze byłego zaboru pruskiego, gdzie obowiązywały bardziej liberalne przepisy w zakresie zawierania związków małżeńskich. Plany małżeńskie zakończyły się fiaskiem. Narzeczeństwo zostało zerwane rok później, a Schulz już do końca życia nie związał się z nikim formalnie.

W tym czasie próbował przenieść się do Warszawy, starania w Ministerstwie Oświecenia Publicznego pozostały jednak bez rezultatu. Nie powiodły się próby zainteresowania opowiadaniem wydawców austriackich, a także wydawców włoskich. Rozpoczęła się za to stała współpraca z „Wiadomościami Literackimi”, w charakterze recenzenta nowości literackich. Czasopismo "Studio" zamieściło na swych łamach opowiadanie "O sobie", wydane w zbiorze "Sanatorium pod Klepsydrą" pod tytułem "Samotność".

W 1937 wydawnictwo "Rój" opublikowało zbiór "Sanatorium pod Klepsydrą".

Książka doczekała się licznych recenzji prasowych i utwierdziła pozycję Schulza w nowej literaturze polskiej, czego dowodem było m.in. nagrodzenie Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury.

W tym samym roku powstała nowela "Die Heimkehr" w języku niemieckim, którą Schulz próbował zainteresować niemieckiego powieściopisarza Tomasza Manna.

W życiu osobistym korespondował i w miarę możliwości spotykał się z Romaną Halpern, piękną kobietą z warszawskiego środowiska artystycznego, modelką z portretów Witkacego. Latem 1938 omijając ogarnięte nazistowską gorączką Niemcy, udał się w podróż do Paryża.

Do Francji jechał z nadzieją na zorganizowanie wystawy, zabrał z sobą liczne rysunki. Okres wakacyjny nie sprzyjał jednak spotkaniom z ludźmi wpływowymi i ostatecznie do wystawy nie doszło. W Polsce ukazały się opowiadania "Kometa" "Ojczyzna", a także znaczący esej na temat "Ferdydurke" Witolda Gombrowicza. Schulz projektował także okładkę pierwszego wydania tej książki.

Więcej opowiadań Schulz już nie wydał. Przed wybuchem wojny w 1939 warszawski "Skamander" opublikował jeszcze jego artykuł "Zofia Nałkowska na tle swej nowej powieści", a „Wiadomościom Literackim” pisarz zdradził kilka szczegółów odnośnie przygotowywanej książki, która miała się składać z czterech opowiadań. Nadal trudna sytuacja osobista, liczne problemy, a także przecucie nadciągającej wojennej apokalipsy, wpędzały pisarza w stany depresyjne.

11 września w wyniku kampanii wrześniowej Niemcy wkroczyli do Drohobycza. Od razu doszło do aktów przemocy, szczególnie brutalnych wobec ludności żydowskiej. W wyniku agresji ZSRR na Polskę i postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow, Niemcy wycofali się z Drohobycza 24 września, ustępując pola Armii Czerwonej.

Schulz nadal pracował w szkole, ale sytuacja materialna jego i rodziny się pogorszyła, był też zmuszony do ustępstw na rzecz nowej, komunistycznej władzy. Musiał zasiadać w komisji podczas wyborów radzieckich władz politycznych, malował propagandowe plakaty i obrazy okolicznościowe, na przykład portrety Stalina. Nawet i to było jednak niebezpieczne: wystarczyło użycie w obrazie „wyzwolenia ludu Zachodniej Ukrainy przez Armię Czerwoną” barw błękitno-żółtych, by zostać zatrzymanym przez NKWD za rzekome sprzyjanie nacjonalistom ukraińskim.

Do lata 1941 roku Schulz próbował znaleźć sobie miejsce w nowej sytuacji. Do jednego z wydawnictw moskiewskich wystął wspomniane wcześniej opowiadanie "Die Heimkehr", jednak spotkało się ono z niechętną reakcją. Bezskutecznie usiłował zaistnieć w organizowanej przez Sowietów prasie literackiej. Redakcja lwowskich „Nowych Widnokręgów”, kierowana przez zdeklarowaną komunistkę Wandę Wasilewską, odrzuciła jego opowiadanie, *zarzucając* podobieństwo do prozy... Prousta.

1 lipca 1941 r. wojska III Rzeszy, które wcześniej zaatakowały ZSRR, ponownie wkroczyły do Drohobycza. Niemcy rozpoczęli represje wobec Żydów. Jesienią utworzyli getto, do którego trafiła i rodzina Schulza, zamieszkując w znacznie mniejszym domu przy ul. Stolarskiej, dziś już nieistniejącym. Sam pisarz stracił pracę, gdyż szkoły zostały zamknięte.

Początkowo Schulz został przydzielony do uporządkowania cennych zbiorów książkowych zrabowanych przez Niemców z biblioteki jezuitów w Chyrowie. Dostał się „pod opiekę” Feliksa Landaua, gestapowca który osobiście brał udział w rzeziach ludności żydowskiej (pisał o tym w pamiętnikach), miał też w zwyczaju strzelać z balkonu domu do Żydów, którzy przerwali pracę.

Niemiec wykorzystywał talenty plastyczne Schulza do wykonywania licznych prac malarskich - ozdabiania baśniowymi kompozycjami ścian pokoju dziecięcego w willi Landaua, zdobienia wnętrza kasyna gestapowskiego oraz budynku szkoły jazdy konnej (Reitschule). Powstało też w tym czasie kilka portretów „protektora”, które

jednak się nie zachowały. Schulz był Landauowi przydatny, ale nie mógł czuć się bezpiecznie.

Tym bardziej, że wokoło szalał terror - z rąk hitlerowców ginęli przyjaciele i znajomi pisarza. Obawiał się on o życie swoje i najbliższych, rozmyślał nad ucieczką z getta.

Feralny dzień nadszedł w czwartek (tzw. „czarny czwartek”), 19 listopada 1942 r., około południa. Pisarz prawdopodobnie szedł do Judenratu po chleb na drogę - miał najbliższej nocy uciekać z getta do Warszawy. Natrafił na tzw. „dziką akcję” gestapowców, mordujących Żydów na ulicy w odwecie za postrzelenie jednego z Niemców. Schulz został zastrzelony na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Czackiego.

Zabójcą miał być oficer niemiecki Karl Günther, któremu Landau zastrzelił wcześniej protegowanego, dentystę Löwa. Miał to być więc akt zemsty, wyrównanie porachunków obu rywalizujących hitlerowców.

<https://www.youtube.com/watch?v=gEYdB3ogYMw>

Schulz zginął około 100 metrów od swego pierwszego domu rodzinnego przy Rynku. Ciało pisarza cały dzień leżało na ulicy, gdyż nie pozwolono go pochować. Przypuszcza się, że zostało złożone we wspólnej mogile, której po wojnie nie udało się odnaleźć. Do grzebania zwłok Schulza przyznaje się kilka osób, każda podaje inną lokalizację i okoliczności.

*

"To jest największe nieszczęście - nie wyżyć życia." (Księga listów)

Bruno Schulz - wszystko o